

Czy szkoła zabija kreatywność?

Każdy z nas interesuje się edukacją. Zna się na niej. Każdy ma pomysł na to, że on by lepiej nauczał. „Ta nauczycielka, ten nauczyciel jest do bani”. „Co on robi?”. „Jak ona uczy?”

Edukacja jest to jedną z tych rzeczy, które zapadają głęboko w pamięć. Myślałem kiedyś, że edukacja to mój „konik”. Dlatego wybrałem ten zawód. Okazało się, że podobne hobby mają prawie wszyscy dookoła.

Zainwestowaliśmy w edukację ogromny kapitał. Częściowo dlatego, że to ma nas ona ponieść w przyszłość, której nie możemy uchwylić.

Dzieci rozpoczynające szkołę w tym roku będą odchodzić na emeryturę około 2080 roku. Nikt nie ma pojęcia, jak będzie wyglądał świat za pięć lat. A co dopiero za blisko sześćdziesiąt. A jednak usiłujemy edukować je na tę okoliczność.

Cała ta nieprzewidywalność jest nadzwyczajna. Już u uczących powinna wywoływać dreszcze emocji.

Wszyscy jesteśmy na pewno zgodni co do nadzwyczajnej zdolności u dzieci - ich zdolności do innowacji, kreatywności.

Każdy rodzic patrzy na swojej dziecko i mówi: „Jakie ono było zdumiewające”. „Cudownie było na to moje dziecko patrzeć”. „Jest wyjątkowe”. ... I tak dalej. Tylko..., jakby to ująć, nie zawsze jest wyjątkowe na tle innych dzieci.

Wszystkie dzieci mają ogromne talenty. A my je marnujemy i to często całkiem bezwzględnie.

Kreatywność w edukacji jest tak samo istotna jak nauka pisania i czytania. Powinniśmy traktować je na równi.

Można by przytoczyć historię o małej dziewczynce na zajęciach z rysowania. Miała 6 lat i siedziała z tyłu rysując. Nauczycielka twierdziła, że dziewczynka nigdy nie może skupić uwagi, a jednak na tych zajęciach potrafiła. Nauczycielka była zafascynowana, podeszła do niej i zapytała: „Co rysujesz?”. Na co dziewczynka: „Rysuję obraz Boga”. Nauczycielka: „Ale przecież nikt nie wie, jak wygląda Bóg”. A dziewczynka: To za minutkę się dowiedzą”.

Dla najmłodszych dzieci to rodzic jest wyznacznikiem tego, jak powinno się zachowywać. Jeśli nigdy nie pozwalamy sobie na błędy i zawsze postępujemy według sprawdzonych rozwiązań, jest duża szansa, że nasze dziecko nie będzie miało treningu pozwalające-

go na kreatywne myślenie. Aby śmiało wypowiadać swoje pomysły, musi mieć poczucie, że nie będą one narażone na krytykę. Pokazujemy dziecku, że mylenie się jest naturalnym procesem myślenia i wszystkim się to zdarza. Pozwólmy sobie na eksperymenty i błędy w towarzystwie dziecka, pokazując mu jednocześnie, że nie są one takie straszne i prowadzą do wypracowania lepszych rozwiązań. Dzieci, kiedy czegoś nie wiedzą zawsze improwizują. Nie będą się bały, że się pomylą. Ale, żeby nie posądzono mnie o mylenie pojęć, czynić błędy, to nie to samo co być kreatywnym.

Powinniśmy jednak wiedzieć, że jeśli nie jesteśmy przygotowani na pomyłkę, nigdy nie będziemy w stanie wymyślić nic oryginalnego. Musimy oswoić się z pomyłką. Dzieci, zanim dorosną, w większości tracą tę „zdolność”. Boją się popełniać błędy.

Stworzyliśmy i podtrzymujemy narodowe systemy, w których błędy są najgorszą rzeczą, jaką można zrobić. W wyniku tego pozbawiamy ludzi ich zdolności do bycia kreatywnymi.

Picasso powiedział kiedyś: „Wszystkie dzieci rodzą się artystami”.

Największy problem to pozostać artystą w miarę dorastania. Wydaje mi się, że jednak do kreatywności nie dorastamy, lecz z niej wyrastamy. Lub raczej: zostajemy z niej wyedukowani. Dlaczego tak się dzieje?

Powinniśmy sobie uzmysłwić, że każdy z nas, był dzieckiem - ci wielcy także.

Możemy dzisiaj podróżować praktycznie bez ograniczeń. Możemy przyglądać się światu. Okazuje się, że każdy system edukacji na ziemi ma taką samą hierarchę przedmiotów. Każdy. Gdziekolwiek pojeździemy.

Najwyżej znajdują się matematyka i języki, potem przedmioty humanistyczne, a artystyczne na szarym końcu.

Dlaczego na przykład taniec nie jest na tym samym miejscu co matematyka? Wszyscy mamy ciała. Jednak, kiedy dzieci dorastają, zaczynamy kształcić je od pasa w górę, skupiając się szczególnie na ich głowach. I to dość stronniczo.

Gdybyśmy rozpatrywali systemy edukacji na całym świecie, wniosek byłby jeden. Tak naprawdę każdy system edukacji opiera się na idei kompetencji akademickich. Jest ku temu jeden powód. Cały

system został wynaleziony w wieku XIX. Na świecie nie było publicznego systemu edukacji z prawdziwego zdarzenia. Pojawia się, aby sprostać wymaganiom rozwijającego się przemysłu. System wywodzi się z dwóch głównych założeń. Po pierwsze: przedmioty najbardziej przydatne do pracy są w czołówce. Dlatego prawdopodobnie pokierowano nas jak najdalej od rzeczy, które jeszcze jako mali lubiliśmy robić. Często motywując to słowami, że nigdy nie dostaniemy pracy z tym związanej. Cały świat pochłonięty był rewolucją przemysłową.

Drugą rzeczą jest kompetencja akademicka, która poważnie zdominowała nasze pojmowanie inteligencji. Uniwersytety stworzyły system edukacji na swoje podobieństwo. Cały system edukacji na świecie to tak naprawdę ciągły proces osiągania coraz wyższych stopni naukowych.

W efekcie wielu wysoce utalentowanych, wspinających, kreatywnych ludzi myśli, że tacy nie są. Rzecz, w której byli dobrzy w szkole nie była ceniona, lecz często tępiona. Za 10, 20 lat, w oparciu o dane UNESCO, na całym świecie, będziemy mieli więcej absolwentów niż kiedykolwiek wcześniej w naszej historii.

Tytuły naukowe nie będą nic znaczyły. Minęły te czasy, że jeśli miałeś tytuł, miałeś też pracę.

Powinniśmy zmienić radykalnie sposób myślenie na temat inteligencji.

Kiedyś ADHD nie istniało. Była to „choroba” niedostępna. Ludzie nie zdawali sobie sprawy, że można ją mieć. Po prostu dziecko przeszkadzało. Nie odrabia lekcji, nie uczy się i tak dalej.

A wystarczy poobserwować dziecko z boku i stwierdzić, że ono nie jest „chore”. Ono jest zdolne. Może być na przykład... tancerką.

Ludzie potrzebują ruchu, spontaniczności i swobody, żeby myśleć. Nie pozwólmy przepisywać dzieciom leków na uspokojenie, bo jest nadpobudliwe ruchowo.

Ceńmy dar wyobraźni. Musimy z niego mądrze korzystać. Dostrzegajmy nasze bogactwo w kreatywności oraz pokładajmy nadzieję w dzieciach. Naszym zadaniem jest nauczenie ich wszystkich, jak stawiać czoła przyszłości. My możemy tej przyszłości nie doczekać, ale one tak.

Naszym celem jest pomóc im coś w niej stworzyć.